

DWUTYGODNIK DYECEZALNY



Cena prenumeraty		«Ut omnes unum		CENA OGŁOSZEŃ:	
z przesyłką:		sint.»		1/1 stronica	rub.
Rocznie	rub. 4,—	Ioan. XVII 21.		1/2 "	"
Półrocznie	" 2,—			1/4 "	"
				1/8 "	"
				Za wiersz petitu lub jego miejsce k.	

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilno, zaułek Ignacowski Nr. 3, m. 5.

Dział urzędowy.

Akta Stolicy Apostolskiej

ENCYKLIKA PAPIEŻA BENEDYKTA XV.

(dok.)

Lecz, Czcigodni Bracia, zis, o którym z bólem mówiliśmy, korzeń ma głębszy i jeżeli usiłowania dobrych nie będą zmierzały do jego wyrwania, przedmiot naszych pragnień, to jest, stały spokój i trwałe nigdy nie będzie osiągnięty. Jakiem ono jest, wskazuje Apostoł: *Korzeń... wszystkiego złego jest pożądliwość.*¹⁾ Istotnie, jeżeli się dobrze kto zastanowi, to zauważy, iż zło, na które cierpi społeczeństwo ludzkie, pochodzi z tego źródła. Skoro i przez złe szkoły, gdzie młodzież słaba i uległa kształci się, i przez złą prasę codzienną lub peryodyczną, według której urabia się pojęcie tłumu niedoświadczonego, i przez wiele innych środków, używanych celem wyrobienia opinii publicznej, skoro, mówimy, wpojono w umysły ten pogląd szkodliwy, że człowiek nie powinien mieć nadziei życia wiecznego i błogosławionego, że tu nawet, tu na ziemi, może być on szczęśliwym, używając bogactw, zaszczytów, przyjemności tego życia, nikt się nie zdziwi, że ci ludzie, z natury powołani do szczęścia, rozwijają tę samą siłę do usunięcia tego wszystkiego, co na tej drodze ich wstrzymuje lub stawia im przeszkody, którą się rwą do osiągnięcia tych dóbr. A ponieważ te dobra nie są jednakowo wszystkim podzielone, a z drugiej strony władze świec

kie mają za swój obowiązek czuwanie nad tem, żeby swawola pojedynczych osób nie przekraczała granic i nie wchodziła w cudze prawa, stąd powstaje nienawiść do władz, nienawiść, która podżega uboższych przeciwko bogatym, spółzawodnictwa wzajemne i walki klasowe pomiędzy obywatelami; jedni usiłują wszelkimi środkami zdobyć to, na czem im zbywa; inni starają się utrzymać, co posiadają, a nawet powiększyć jeszcze te dobra, które mają. — Chrystus Pan stan tych rzeczy przewidział; dlatego w swojej Boskiej mowie, którą wypowiedział na górze, starał się wyjaśnić słuchaczom, jakie są błogosławieństwa człowieka na ziemi; położył tu, można powiedzieć, fundament filozofii chrześcijańskiej. Nawet osoby obce wierze, znajdują w nich mądrość niezrównaną i najidealniejszą naukę o religii i moralności, i wszyscy najzupełniej zgadzają się, że nikt przed Chrystusem, który jest prawdą samą, nie wypowiedział się nigdy w tym przedmiocie podobnie, ani z taką powagą i władzą, ani też z podobnem uczuciem miłości. Tajemnicą głęboką i ukrytą tej filozofii Boskiej jest to, iż rzekome dobra tego życia doczesnego mają bezwzględnie pozór dobra, lecz nie rzeczywistość, a więc nie ich używanie może uczynić szczęśliwym życie człowieka. I rzeczywiście, według nauki Boga, bogactwa, zaszczyty, przyjemności tak mało przynoszą szczęścia człowiekowi, że, jeżeli on rzeczywiście chce korzystać ze szczęścia, powinien z miłości ku Bogu tych dóbr się wyrzec: *Błogosławieni ubodzy... Błogosławieni, którzy płaczą teraz... Błogosławieni będziecie, gdy was będą nienawidzić ludzie i gdy was wyłt-*

¹⁾ I Tym. VI, 10).

czą i będą sromocić, a imię wasze wyrzucać jako złe.¹⁾ A więc przez cierpienia, przeciwności i nędze tego życia, jeżeli my je znosimy jak należy, otwieramy sami sobie drogę aż do dóbr doskonałych i wiecznych, które Bóg przygotował tym, którzy Go kochają.²⁾ Pomimo to tę naukę wiary, bez względu na jej wielkie znaczenie, wielu lekceważy; wielu o niej zdaje się całkiem zapomniało. — Otóż rzeczą jest konieczną, Czcigodni Bracia, ożywić ją we wszystkich umysłach; niemasz bowiem innego sposobu do uspokojenia ludzi i społeczeństwa ludzkiego. Wszystkich tych więc, których zasnuca jakikolwiek rodzaj przeciwności, upominamy, aby nie kierowali oczu ku ziemi, przez którą tylko przechodzimy, jako wędrowcy, lecz wznosili je ku niebu, dokąd dążymy: *Albowiem nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy*³⁾. Wśród przeciwności, któremi Bóg doświadcza ich wytrwałość w spełnianiu obowiązków, niech myślą często o nagrodzie, która jest przygotowana w dzień, kiedy z tego niebezpieczeństwa wyjdą zwycięsko: *Albowiem to, które teraz jest, przedziwko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekiwistą w nas sprawuje.*⁴⁾ W końcu dążyć wszystkimi środkami i z całą gorliwością ożywić u ludzi wiarę w prawdy nadprzyrodzone i jednocześnie szacunek, pożądanie i nadzieję dóbr wiecznych; takim powinno być wasze dążenie, Czcigodni Bracia, jako i reszty duchowieństwa, oraz wszystkich naszych synów, którzy zjednoczeni różnymi węzłami, starają się powiększać chwałę Bożą i prawdziwe dobro społeczeństwa. Gdy bowiem ta wiara zwiększy się wśród ludzi, ujrzymy zmniejszającą się w tym samym stosunku ich przywiązanie nieumiarkowane do dóbr ziemskich i stopniowo przy ożywiającej się miłości Boga i bliźniego, wstrząśnienia i współzawodnictwa społeczne ustana. — Obecnie jeżeli myśl swoją odwrócimy od społeczeństwa świeckiego, a zwrócimy ją ku właściwym sprawom Kościoła, pewne objawy dadzą Naszemu sercu, przez ogromną klęskę teraźniejszą srodze zranione-

mu, nie małą pociechę. Oprócz bowiem dowodów widocznych Boskiej siły i mocy, czem się cieszy Kościół, pociecha wielka napełnia serce Nasze wobec świetnej spuścizny, pozostawionej Nam przez wielką przezorność Naszego Poprzednika, Piusa X, który wstawił Stolicę Apostolską licznymi przykładami swego życia świątobliwego. W istocie, dzięki jemu widzimy we wszystkich szeregach duchownych gorliwość religijną, ożywioną pobożnością ludu chrześcijańskiego, rozwijającą się działalność i karność katolików w stowarzyszeniach, powstanie i powiększenie stolic biskupich, należyte wychowanie młodego duchowieństwa stosownie do przepisów świętych kanonów i w koniecznej mierze, według wymagań czasu, usunięte niebezpieczeństwo zuchwałego wprowadzenia nowości w wykładzie nauk świętych, sztukę muzyczną na usługach powagi kultu, podniesioną piękność liturgii; dzięki nowym misyom, opowiadającym Ewangelię, widzimy w dalekich stronach coraz bardziej rozszerzające się chrześcijaństwo. — Wielkie są zaiste wszelkie te usługi oddane Kościołowi przez Naszego Poprzednika, i potomność pamięć o tem z wdzięcznością zachowa; ale ponieważ rola *Ojca rodziny* pozostaje zawsze dostępną, z dopuszczenia Bożego, złości *nieprzyjaciela*, nie można wstrzymać się od pracy kładzenia tamy, aby *kąkol* rosnący nie szkodził dobremu ziarnu. Dlatego, biorąc na Siebie to, co Bóg zapowiedział prorokowi: *Otom cię dziś postanowił nad narodami i nad królestwami, abys wyrwał i kaził... i budował i sadził,*¹⁾ wszelkie zło odpierać, wszelkie zaś dobro podnosić, będziemy się starali z całą gorliwością pracę tę prowadzić aż do dnia, kiedy się spodoba Księciu pasterzy zażądać od Nas z pasterzowania Naszego zdania rachunku. — Obecnie zaś, Czcigodni Bracia, ponieważ piszemy do Was po raz pierwszy, zdaje się Nam rzeczą odpowiednią poruszyć kilka spraw, na które pragnęlibyśmy zwrócić Waszą szczególniejszą uwagę. Mamy nadzieję, że zechcecie połączyć swoją działalność z Naszą i w ten sposób prędzej będziemy mogli osiągnąć upragnione owoce. Najprzód w całym społeczeństwie ludzkim, jakiegokolwiek byłoby jego założenie, dla dobra

1) Łuk. VI, 20—22.

2) I Kor. II, 9.

3) Żyd, XIII, 14.

4) II. Kor. IV, 17.

1) Jerem. I, 10.

sprawy ogólnej najważniejszą jest rzeczą, aby wszystkie członki dążyły całymi siłami do tego samego celu. Dlatego bezwzględnie powinniśmy się starać usunąć wszelkie niezgody i nieporozumienia, dołożyć starań, aby nie powstawały nowe i odtąd, aby była u wszystkich jedność i zgoda w myślach i czynach. — Słusznie nieprzyjaciele Boga i Kościoła mniemają, że wszelka niezgoda pomiędzy nami w walce z nimi jest dla nich zwycięstwem. Z tych dlatego względów, według sposobu bardzo często używanego, skoro tylko widzą katolików w działalności zespolonych, tembardziej starają się zepsuć tę jedność, zasiewając pomiędzy nimi podstępnie ziarna niezgody. Dalby Bóg, aby wynik ku wielkiej szkodzi religii mniej często odpowiadał ich pragnieniom! A więc tam, gdzie prawowita władza cokolwiekbyż nakazała, nikomu nie wolno zaniedbywać rozkazu, dlatego że się on nie podoba; każdy zdanie własne niech poddaje powadze tego, któremu podlega i niech będzie mu posłuszny z obowiązku sumienia. — Nikt z prywatnych czy to w książkach, czy też w gazetach lub przemówieniach nie powinien się podawać za nauczyciela w Kościele. Wiedzą wszyscy, komu poruczony jest przez Boga obowiązek nauczania w Kościele; do niego więc należy prawo nauczania, o ile tego zajdzie potrzeba; inni zaś mają obowiązek nabożnie ulegać mówiącemu i słuchać tego, co się mówi. W tych zaś rzeczach, o których, z bezpieczeństwem wiary i moralności, można dysputować, gdyż Stolica Apostolska nie wydała o nich wyroku, każdemu bezwątpienia można wypowiadać swe zdanie i jego bronić. Lecz w sporach tego rodzaju unikać trzeba wszelkiej przesady, któraby mogła obrazić miłość; każdy swobodnie, lecz skromnie, może bronić swego zdania, ale nie wolno mu tych, którzy są przeciwnego zdania, dlatego tylko posądzać o złą wiarę lub niekarność. Niech się powstrzymają, tego pragniemy, od tych nazw, które ostatnimi czasy weszły w użycie dla odróżnienia katolików od katolików, a niech unikają ich nietylko, jako *niezbożnych nowości słów*, które ani prawdzie ani słuszności nie odpowiadają; lecz także i dlatego, że stąd powstaje pomiędzy katolikami wielkie zamieszanie i wielki nieład. Siła i natura

wiary katolickiej jest takie, że nie ani dodać, ani ująć jej nie można; albo całą się przyjmuje, albo całą odrzuca. *Ta jest wiara katolicka, w którą jeżeli kto wiernie i mocno nie wierzy, zbawionym być nie może.*¹⁾ Niema więc potrzeby dodatków do oznaczenia wyznania katolickiego; dosyć będzie tak się nazwać: „Chrześcijanin me imię, a katolik nazwisko”; niech się tylko stara być prawdziwie takim, jakim się nazywa. — Zresztą, od nas, którzy dla ogólnego dobra sprawy katolickiej pracujemy o wiele więcej wymaga Kościół, niż zajmowania się kwestyami, które mało przynoszą pożytku, wymaga, żeby z największą usilnością starano się o zachowanie czystości wiary przed wszelkim podmuchem błędu, idąc za tym, którego Chrystus Pan postanowił stróżem i tłumaczem prawdy. Są bowiem i dziś, a nawet liczni, którzy, jak mówi Apostoł, *mając swierzbące uszy... gdy zdrowej nauki nie ścierpią; ale według swych pożądliwości nagromadzą sobie nauczycieli... a od prawdy słuchanie odwróca, a ku baśniom się obróca*²⁾. — Niektórzy zarozumiali i pewni siebie, wskutek wielkiej potęgi rozumu ludzkiego, którego postęp, w każdym razie przy pomocy Bożej, był, że tak powiemy, nadzwyczajny w poznaniu natury, kładąc swój sąd wyżej ponad powagę Kościoła, doszli do takiej zuchwałości, że nie zawahali się poddać pod swoją władzę pojmowania i zastosowania do ducha naszej epoki nawet tajemnic Bożych i wszystkiego tego, co Bóg objawił. Stąd powstały potworne błędy *modernizmu*, który słusznie Nasz Poprzednik wytknął, jako *stek wszystkich herezy*. To potępienie, Czcigodni Bracia, My również w tej samej mierze tutaj ponawiamy. A ponieważ tak zgubna zaraza nie została wytepiena, lecz jeszcze obecnie tu i ówdzie się szerzy, chociaż skrycie, żądamy, aby się wszyscy strzegli z jak największą troską choćby najmniejszego zetknięcia z tą prawdziwą plagą. Słusznie można zastosować do niej to, co mówi Hiob o innej chorobie: *Jest ogień aż do zguby pożerający i wszystkie rodzaje wykorzeniający*³⁾. Pragniemy, aby katolicy nietylko brzydzili się błędami, lecz

¹⁾ Symb. Athanas.

²⁾ II Tymot. 4, 3—4.

³⁾ Hiob, XXXI, 12.

także, jak mówią, dążeniami albo duchem modernistów: duch, który pobudza tego, który go posiada, do odrzucania ze wstrętem tego wszystkiego, co ma piętno przeszłości i chciwie poszukuje wszędzie nowości: w sposobie mówienia o rzeczach Boskich, w odbywaniu Boskiego kultu, w instytucjach katolickich, a nawet w praktyce osobistej pobożności. Dlatego bierzemy za Nasze święte prawo przodków: *Niech nie będzie wprowadzonym nowego, chyba tylko to, co jest w tradycji.* Jeżeli zaś to prawo powinno być zachowane nienaruszonym w wierze, ta reguła powinna być jednak zastosowana nawet do rzeczy, które mogą się zmieniać, chociaż tu może mieć zastosowanie bardzo często także ta reguła: *Nie nowości, lecz w sposób nowy.* — W końcu, Czcigodni Bracia, ponieważ do wyznawania publicznie wiary katolickiej i do życia odpowiedniego tej wierze ludzie w ogólności potrzebują zachęty przez braterskie wskazania i wzajemne przykłady, cieszymy się bardzo z powodu powstania wielu stowarzyszeń katolickich, i nie tylko życzymy, aby ich liczba coraz bardziej się zwiększała, lecz pragniemy je widzieć ciągle zwiększające się pod Naszym patronatem i Naszą troskliwą opieką. Lecz ten rozwój nastąpi tylko wówczas, gdy one będą uległe stale i wiernie dawnym lub przyszłym przepisom Stolicy Apostolskiej. A więc niech wszyscy członkowie tych stowarzyszeń, mających dobro Boga i Kościoła na celu, nie pozwolą na zapomnienie słów mądrości: *Człowiek postuszny odniesie zwycięstwo*¹⁾, bo gdy one nie będą posłuszne Bogu przez uległość Rządcy Kościoła, nie zjedną sobie pomocy Bożej, a ich zabiegi nie odniosą skutku dobrego. — Lecz w tem wszystkim, aby otrzymać dobry skutek, którego się spodziewamy, wiecie, Czcigodni Bracia, jak jest konieczne współdziałanie rozumne i gorliwe tych, których Chrystus, Nasz Zbawiciel, posłał jako robotników do swojej winnicy, to jest kapłanów. Stąd rozumiecie dobrze, że waszą najgłówniejszą troską powinno być podnoszenie świętobliwości odpowiedniej stanowi tych, którzy obok was mają już święcenia kapłańskie i godne przygotowanie do tego urzędu tak świętego przez dobre wy-

chowanie, zastosowane do tak wielkiej służby ołtarza. Oto zadanie. Upominamy Was, owszem błagamy, abyście wypełnili je z jak największą gorliwością, chociaż wasza gorliwość nie wymaga z Naszej strony podniety. Chodzi tu istotnie o sprawę, nad którą niema ważniejszej dla dobra Kościoła, co też wypowiedzieli już Nasi Poprzednicy: świętej pamięci Leon XIII i Pius X; dlatego nie potrzebujemy dłużej nad tem się rozwodzić. Prosimy tylko, abyście o tem nigdy nie zapominali i starali się pilnie swojemi radami i napomnieniami zachować w pamięci czyny tych mądrych Papieży a głównie *Exhortatio ad clerum* Piusa X. — O jednej wszakże rzeczy nie możemy zamilczeć: upominamy wszystkich kapłanów bez wyjątku, jako synów Nam drogich, że Naszą wolą stanowczą widzieć każdego z nich w zupełnej jedności i uległości względem ich biskupów, dla ich własnego dobra i pożytku ich świętego urzędu. Bezwątpienia, wszyscy kapłani ołtarza nie są bynajmniej wyłączeni, jak już wyżej z bólem zaznaczyliśmy, od tej pychy i uporu ducha właściwego naszej epoce; nie jest bynajmniej rzadkiem, że pasterze Kościoła spotykają tylko bolesny zawód i bunt tam, gdzie powinni byli właściwie znaleźć pociechę i współdziałanie! Ci zaś, którzy tak nieszczęsnie opuszczają swój obowiązek, powinni przypominać sobie bezustannie, że Boską jest władza tych, których *Duch Święty postanowił biskupami, aby rządili Kościół Boży*¹⁾. Następnie, jak już poprzednio mówiliśmy, jeżeli bezprawne odmawianie posłuszeństwa jakiegokolwiek prawowitej władzy jest sprzeciwianiem się samemu Bogu, to tem bardziej bezbożną jest rzeczą wypowiedanie posłuszeństwa biskupom, poświęconym przez Boga. „Z miłości—mówi św. Ignacy męczennik, nie pozwalającej mi względem ciebie na milczenie, postanowiłem upomnieć cię, abyś był w jedności w myśli Bożej. Bo jeżeli Jezus Chrystus, z Którym jest nierozłącznie związane nasze życie, jest Myślą Ojca, tak biskupi, stosownie do swych stanowisk, są w myśli Ojca. Stąd wynika, iż powinneś się starać o stosowanie się do myśli biskupa²⁾”. Nauka ta znakomitego męczennika

¹⁾ Prov. XXI, 28.

¹⁾ Dz. Apost. XX, 28.

²⁾ In Epist. ad Ephes., III.

była również nauką wszystkich Doktorów i Ojców Kościoła bez wyjątku. Dodajemy, że im większy ciężar spoczywa na czcigodnych pasterzach wobec trudności tych czasów, tem poważniejsza ich troska o zbawienie owczarni, im powierzonej: *Albowiem oni czują, jako którzy za dusze wasze liczbę oddać mają*¹⁾. Czyż nie zasługują na zarzut okrucieństwa ci, którzy im odmawiają należnego posłuszeństwa, powiększając troski i kłopoty? *Co wam niepożyteczne*²⁾ powiedziałby im Apostoł dlatego, że *Kościół jest zgromadzeniem połączonym z kapłanem i owczarnią połączoną ze swoim pasterzem* (Św. Cypr.). Stąd wynika, że nie jest się w jedności z Kościołem, nie będąc w jedności z biskupem. — Kończąc ten List, Czcigodni Bracia, Nasza myśl powraca ponownie do przedmiotu omawianego przez Nas na początku; błagamy Boga o koniec tej wojny, tak strasznej dla narodów i Kościoła; dla narodów, aby po wznowionym pokoju, nastąpiła poprawa we wszystkich stosunkach pomiędzy ludźmi; dla Kościoła Jezusa Chrystusa, aby wolny odtąd od wszelkich przeszkód, mógł w dalszym ciągu być ludzom pomocą i nieść zbawienie aż do ostatnich granic świata; Kościół istotnie już oddawna nie ma zupełnej wolności, która mu jest niezbędną, to jest odtąd, kiedy jego Rządca, Papież rzymski, pozbawiony jest podpory, którą z woli Opatrzności Bożej posiadał przez tyle wieków, aby strzedz tejże wolności. Wobec zaś usunięcia tej podpory nastąpiło to, co musiało nastąpić: wielkie zamieszanie u katolików: ci wszyscy, którzy się mienią synami Papieża rzymskiego, wszyscy, którzy są tuż lub daleko, upominają się słusznie i bez najmniejszego wahania, aby ich Ojciec wspólny był prawdziwie niezależnym od wszelkiej władzy ludzkiej w wykonywaniu swego urzędu apostolskiego. Do gorącego życzenia, aby pokój został wznowiony możliwie jak najprędzej pomiędzy narodami, dołączamy życzenie, aby ustało dla Najwyższego Zwierzchnika Kościoła to położenie anormalne, które szkodzi pod pewnymi względami nawet pokojowi narodów. Z tego względu częste dopominania się Naszych Poprzedników o zwrot praw po-

gwałconych nie były kierowane jedynie ludzkim rozumem, lecz wypływały z ich obowiązku, który wymaga obrony praw i władzy Stolicy Apostolskiej. My obecnie je ponawiamy dla tych samych powodów. — W końcu, Czcigodni Bracia, ponieważ postanowienia książąt i tych wszystkich, którzy mogą położyć kres okropnościom i klęskom, o których mówiliśmy, są w rękach Bożych, wnosimy głos błagalny ku Najwyższemu Panu w imieniu całego rodzaju ludzkiego, wołając: *Panie, udziel Nam w tych dniach pokoju*. Niech Ten, który mówił osobie: *Ja jestem Pan, który daje pokój*¹⁾, pobudzony do litości przez nasze prośby, raczy uspokoić prędko fale burzy, która miota społeczeństwem cywilnem i religijnem. Niech udzieli nam pomocy Najświętsza Panna, która jest Matką samego *Księcia pokoju*, niech otoczy macierzyńską troskliwością i swoją opieką Nas, Nasz urząd papieski, Kościół i wszystkie dusze odkupione Krwią Jej Boskiego Syna. — Jako zaś rękojmię dobrodziejstw niebieskich i w dowód Naszej życzliwości udzielamy z całego serca, Czcigodni Bracia, Wam, Waszemu duchowieństwu i Waszemu ludowi błogosławieństwa apostolskiego. — Dan w Rzymie, u św. Piotra, 1 listopada 1914 r., w dzień Wszystkich Świętych, pierwszego roku Naszego Papiestwa.

Benedykt XV.

Czynności Ordynaryatu.

Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia JE. ks. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa zaszły następujące zmiany: ks. Alfons Chalecki z Holszan na wik. do Korycina, ks. Stanisław Pietkiewicz z Korycina na wik. do Bielska, ks. Alfons Zienkiewicz z Bielska na wik. do Naczy, ks. Julian Żukowski na wł. prośb. zwoln. z ob. w Łużkach na mans. do Iwja, ks. Dr. Albin Jaroszewicz na prob. do Łużek, ks. Jan Kozak na wik. do Kuźnicy, ks. Samuel Tracewski na wik. do Zabłocia.

¹⁾ Żyd. XIII, 17.

²⁾ Żyd. XIII, 17.

¹⁾ Iz. XIV, 6, 7.

Dział nieurzędowy.

Świętość Kościoła w XIX wieku. ¹⁾

Często się dziś, daje słyszeć że świętość należy do przeszłości, że w naszych czasach świętych niema. Wszystko, co nosi na sobie cechę nadprzyrodzoną, jak cuda i świętość osobista, należy do rzeczy minionych; ani cudów, ani świętych dziś niema.

Niedawno wydana przez O. Kemipha książka *Die Heiligkeit der Kirche im XIX Jahrhundert* znakomicie zbija to fałszywe mniemanie. Książka ta zawiera życiorysy osób, które w zeszłym stuleciu zostały zaliczone w poczet świętych lub błogosławionych, albo których proces kanonizacyjny lub beatyfikacyjny urzędowo został rozpoczęty. Nie uprzedzając uroczystego orzeczenia Kościoła, autor nazywa świętymi i błogosławionymi tylko tych, którzy zostali kanonizowani lub beatyfikowani, innych zaś opisuje, jako wybitnych chrześcijan, których życie służyć może, jako przykład do naśladowania wszystkim wiernym.

Liczba Wyznawców w XIX stuleciu wynosi 147; pomiędzy nimi 91 mężczyzn i 59 niewiast.

Nie minęły też czasy Męczenników: w XIX wielu możemy ich naliczyć całe setki, zaczynając od Jakóba Tsi-o i jego współtowarzyszy, zamordowanych w roku 1801 w Korei, po przez krwawe prześladowania w tejże Korei, Chinach, Anamie, Japonii i inne tereny misyjne, dochodzimy znacznej liczby Męczenników za wiarę Chrystusową, którzy wykazali nie mniejszą wytrwałość wśród prześladowań od chrześcijan pierwszych wieków Kościoła. Z tej liczby Kościół 114 Męczenników zaliczył w poczet świętych i błogosławionych. Zważywszy zaś posuniętą do najwyższego stopnia skrupulatność Kościoła w przeprowadzaniu procesów kanonizacyjnych, zrozumiemy, iż ta liczba Męczenników na jedno stulecie jest dość znaczną.

Pierwsze miejsce co do czasu w pośród Wyznawców zajmuje kapucyn, bł. Dydak z Kadyksu, zmarły w roku 1801; ostatnie zaś miejs-

ce — franciszkanin belgijski Walenty Paquey, zmarły w roku 1905.

Do liczby Wyznawców w wieku XIX należy 10 biskupów i 18 kapłanów świeckich, z bł. Janem - Maryą Vianney, proboszczem z Ars, na czele. Pośród świętych, należących do rozmaitych zakonów i zgromadzeń zakonnych, autor przytacza 44 zakonników; pomiędzy nimi napotykamy imiona św. Klemensa Hofbauera (Dworzaka), apostoła Warszawy, któremu i Wiedeń zawdzięcza swe odrodzenie religijne, bł. Jana Bosco, ojca ubogich i sierot i wielkiego bohatera miłości chrześcijańskiej o. Damiana, opiekuna chorych. Z pośród zakonnic wiek XIX liczy 38 osób świętych, lub wybitnych cnotą chrześcijanek.

Nietylko stan duchowny lub zakonny, specjalnie do pielęgnowania cnót chrześcijańskich powołany, dał w wieku XIX wysoki wzór świętości; pośród wybitnych świętością życia zwykłych wiernych naliczamy siedmiu mężczyzn i ośm niewiast; dali oni wysoki wzór cnoty chrześcijańskiej, zwłaszcza bohaterskiej cnoty miłości Boga i bliźniego. Contardo Ferrini, profesor uniwersytetu w Medyolanie zmarły w 1903 roku, Gemma Galgani z Lukki, Dominik Savio, anielski młodzieniaszek — oto są ludzie, którzy pozostając w świecie, zasłynęli wybitną cnotą chrześcijańską, i wkrótce prawdopodobnie będziemy ich czcili na ołtarzach.

Ze względu na szczupłość ramek artykułu, musimy tu się ograniczyć do pobieżnych danych liczbowych; w książce o. Kemipha cały ten zastęp Męczenników, Wyznawców, Dziewic, Mężatek i Wdów, współczesnych ostatniemu pokoleniu, żyje i działa; ich czyny są jeszcze w pamięci ludzi żyjących; czas nie zatarł zbyt ich postaci; widzimy ich na naszym terenie działających, wśród naszych sfer, wśród naszych okoliczności. Są to ludzie żywi. Dlatego autor ma prawo czynić taki wniosek ze swej książki: „Te wybrane dzieci Kościoła katolickiego przeszły przed naszymi oczami, jak hufiec bohaterów, prawdziwych bohaterów ducha; są to jaśniejsze światła, które wskazują innym drogę do nieba, ludzie, wyróżniający się siłą woli i wzniosłymi uczuciami, przedziwną głębią serca, czułego na radości i bóle innych ludzi; ludzie, którzy w swych

¹⁾ Według «Приходъ св. Петра и Павла въ Москвѣ» № 14 г. 1914.

duszach, jak w kryształowych zwierciadłach, odbijali promienie wiecznego piękna. Długi i prześliczny szereg bohaterów... Napotykamy wszystkie stany wśród tego szeregu; naturalnie, stan duchowny i zakonny przemaga; ale jednocześnie wszystkie warstwy społeczeństwa świeckiego mają w pośród tych bohaterów swych przedstawicieli. Są tam i przedstawiciele wszelkiego wieku, od słabej bez troski dzieci, do steranego życiem starca. Ani lekkomyślność i krewkość młodzieńcza, ani troska o chleb powszedni, ani choroba nie tamowały im drogi do świętości. Niech nikt nie traci nadziei, Pan Bóg i za naszych dni podnosi do wyżyn świętości śmiertelników, którzy nie zawsze wiernie Mu służyli... Oni się nie urodzili świętymi, ale się stali nimi przez walkę i cierpienia. Wszystko, cośmy powiedzieć mogli o ich życiu duchowym, rzucamy promień światła na ich ciężką walkę wewnętrzną. Jedni musieli walczyć ze swymi złymi skłonnościami przyrodzonymi, drudzy—znosić przesładowania od swych bliźnich, inni wreszcie byli skazani na życie pośród zepsutego społeczeństwa współczesnego; wszyscy oni musieli nieść krzyż, ale żaden z nich nie rzucił go, gdy mu się okazywało brzemię za ciężkiem; żaden z nich nie stracił męstwa, pomimo ciemności otaczającej ich nocy. Za Apostołem powtarzali oni: *Wszystko mogę w tym, który mię umacnia*; i ta niezachwiana nadzieja w Bogu była źródłem ich prac ustawicznych, ich niezłomnego hartu; w tej nadziei kryje się tajemnica ich zwycięstw. Dla świata pozostali oni nazawsze zagadką”.

Cuda i prorocтва nie są wprawdzie koniecznym warunkiem świętości osobistej: są one wolnym darem Bożym. Jednak Panu Bogu się podobało pokazać, że i moc cudotwórcza tak samo jest wielką za dni naszych, jak i za czasów dawnych. Wszystko to, co nas zdumiewa w świętych czasów minionych, powtarza się w świętych dni naszych; pośród nich napotykamy wielkich cudotwórców, ascetów, którzy osobiście zgłębili wszystkie tajniki mistyki chrześcijańskiej, dusze, już tu na ziemi związane ścisłym węzłem z Bogiem. Badając bliżej tajemne działanie łaski Bożej w duszach ludzi świętych, wydaje się, jak gdyby Bóg, wskutek wzrastającej obecnie

niewiary, zwiększa znamiona nadprzyrodzoneści. Któryż wiek widział tak dziwne zjawiska, jak te, które się obecnie dzieją w oczach wszystkich w Lourdes?

„Tak więc, w wieku XIX Kościół się okazał matką bohaterów, kolebką świętych. W nim jeszcze żyje łączność z Bogiem i zamilowanie ubóstwa, przez które św. Franciszek odrodził współczesne społeczeństwo; chrześcijański idealizm i wymowa św. Bernarda, który obudził całą Europę; gorliwość o dusz zbawienie, którą płonęli św. Ignacy, św. Franciszek Ksawery, św. Wincenty i inni bohaterowie miłości, ma swych naśladowców i za dni naszych. Łagodność i serdeczną uprzejmość świętego Filipa Naryusza i św. Franciszka Salezego napotykamy i we współczesnych świętych; pośród nich napotykamy wielkich pokutników, przypominających nam św. Piotra z Alkantary i św. Jana od Krzyża. A czyż nie widzieliśmy w XIX wieku niewiast, których wyżyny duchowe wywołują wspomnienie św. Katarzyny z Sienny, św. Tefesy i św. Elżbiety Węgierskiej?.. W całej okazałości swej przeszło przed nami wojsko świętych XIX wieku. Świętość nie wyniszczyła w nich indywidualności; ale wśród różnic indywidualnych istnieje wieczna jedność: Jezus Chrystus, źródło i wzór ich świętości“. Tak kończy swe dzieło o. Kemiph.

Książka o. Kemipha nie tylko jest dziełem zajmującym, dającym ogromną ilość historycznych i psychologicznych wiadomości; ma ona nadto głębszą wartość: ona jakby zbliża do nas świętość i przypomina nam, dzieciom XX wieku, że naszym obowiązkiem jest przez modlitwę i walkę wewnętrzną pracować nad wzrostem świętości w Kościele Chrystowym i w naszym wieku.

Brygidki grodzieńskie.

(Studyum historyczno-kulturalne).

(c. d.)

(7)

Lepiej znający już życie brygidek dawnych, opuszczamy bibliotekę klasztorną. Nieopodal jej, ale już na korytarzu, dwa zegary starożytne podają wymiar czasu, jak i przed paru wiekami. Jeden z nich wyszedł z ofi-

cy zegarmistrzowskiej W. Smith'a w Londynie i na tarczy swej ma ozdoby barokowe. Dotknięty zębem czasu, nie najgorzej dziś pełni swe funkcje, zawdzięczając być może swą sprawność troskliwej opiece siostry Scholastyki (Chodasewiczówny, zak. św. Benedykta). Drugi, wiszący nieco dalej, zegar, to pełen poezji sielankowej romantyk od urodzenia, wyśpiewujący głosem kukułki przeżyte godziny żywota ziemskiego. Umiejętnie odnowiony przed kilku laty, ma on głos tak dźwięczny, iż niemal wszędzie w klasztorze i w kościele słyszeć się daje. Dzwoncie i wyśpiewujcie długo jeszcze, wy — zegary stare, córom św. Brygidy godziny, dni i lata pracy zakonnej!

Ze na korytarzach było kilka dzwonek o tonie bardzo stanowczym, nie potrzebuję dodawać.

Jeśli byśmy przez sień refektarską wyszli z klasztoru do ogrodu doń przyległego, oko nasze mile przywitałaby niemała, zielenią różnorodną pokryta, przestrzeń. Wśród siedzących cicho, starych drzew owocowych, sapieżanek i bergamot, w niewielkiej zagrodzie wznosił się krzyż, można nazwać brygidzki, z godłami męki Zbawiciela. Obok niego i wzdłuż, a w szerz ogrodu, po ścieżynach, wykrojonych w murawie a krzakami otoczonych, przechadzały się dawne brygidki. Klasztorne te promenady były bodaj jedynym kontaktem dla sióstr z florą litewską. Ogród brygidzki sływał, zwłaszcza niegdyś, mnóstwem fiołków, kryjących się wiosną w trawnikach. Czy kto zasiał te kwiatuszki pokorne, czy też wyrosły one z pod stóp dziewiczych bogobojnych dziewic, nie biorę się tego rozstrzygać. Za to niemało szpeciły wygląd ogrodu tu i ówdzie rozrzucone po ogrodzie budynki takie, jak np. piekarnia, browarzyk, śpichrz i in. Śnać wówczas proza życia od poezji nie była więcej rozgraniczoną.

Klasztor i jego ogród, oba za klauzurą, odgrudzone były od folwarku przybocznego takimże murem, jak i od ulicy. W murze tym była brama wjazdowa, tak oryginalna i trochę nawet pyszna w swym wyglądzie, że podziwiać można nieobecność jej na seryach pocztówek z widokami zabytków grodzieńskich. Tędy rzadko wyjeżdżały karoce, gdy brygid-

kom jakieś okoliczności nadzwyczajne doradzały opuszczenie domu swego.

Za owym murem chińskim mieszkała liczna czeladź klasztorna. Tak np. w r. 1692 w jej skład wchodziło: piekarz, stelmach, „szwiec“, ślusarz, woźnica, murarz, tokarz, cieśla, snycerz, rzeźnik, krawiec i in. Etat dość pokaźny.

III.

Reguła brygidek.

Do rzędu wiadomości, których podanie wyprzedzić ma historię poszczególnych epok klasztoru brygidzkiego w Grodnie, należy wreszcie poznanie reguły brygidek. Tą drogą pamięciowo pochwycimy to, co wspólnem było, przynajmniej w zarysach głównych, brygidkom w XVII, XVIII i XIX wiekach. Podając właśnie wytyczne punkty tej reguły, skończymy z przygotowaniem tła do naszego obrazu. Wówczas pozostanie nam na gotowym już tle rozłożyć kronikarskie wiadomości o zasługach w ciągu wieków wypadkach.

Regułę św. Brygidzie podał, jakoby mocą natchnienia swego, sam Chrystus Pan — stąd „Ordo S. Salvatoris“. To czyniąc, Zbawiciel wnikał nawet w szczegóły niektóre, jak np. w symboliczną ilość braci i sióstr, rodzaj habitu i t. d. Trochę dziwne na pierwszy rzut oka, spóźniecie w wiekach dawnych brygittanów i brygidek, praktycznie rozstrzygało się w ten sposób, że brygittanie mieli osobny dom z dziedzińca, mający dwa wejścia: do kościoła i do chóru dolnego, górny zaś chór na sklepieniu z przyległościami należał do brygidek. Tak śpiewy i modlitwy, raz męskie, raz żeńskie, składały się na całość życia modlitewnego. Męska gałąź wygasła prawie na początku XIX w.

Do reguły brygidzkiej weszły niektóre przepisy św. Benedykta, o stopniach pokory..

Za życia św. Brygidy, zanim podana przez objawienie reguła S. Salvatoris wprowadzoną została, siostry zakonne, po uprzednim zatwierdzeniu zakonu przez Urbana V, miały się kierować gotową już regułą św. Augustyna. Św. Brygidzie nie było przeznaczonem jednakże doczekać wprowadzenia tamtej w życie, bo dopiero po śmierci Jej, za rządów zakonem św. Katarzyny Wasteńskiej, córki św. Brygi-

dy, Grzegorz XI dodał blasku pontyfikatowi swemu, satwierdzając ostatecznie regułę brygidzką, noszącą na sobie tak wyraźne ślady niebieskiego pochodzenia. Bogate przywileje stały się udziałem nowego zakonu. „Reguła Zbawiciela Naszego Pana Jezusa... Pisana w Sokalu Roku Pańskiego 1619 dnia 5 czerwca“, rozpoczyna się taką zasadą kardynalną: „Początek tego zakonu świętego i zbawienia dusznego jest pokora prawdziwa, piękna czystość i dobrowolne ubóstwo”. (I). Aspirantka do zakonu św. Brygidy od czasu pierwszej prośby winna była rok czekać na przyjęcie w świecie, by klasztor mógł się upewnić co do jej powołania (IX). Wyjątki czyniono wówczas, gdy siostry zgadzały się na przyjęcie aspirantki. Zwykle zaś każdą odsyłano na kilka miesięcy, mówiąc do niej o ostrem życiu zakonniczy. Naogół nie przyjmowano panien do klasztoru przed 18 rokiem życia (XIX). Gdy na kapitule zakonnej w klasztorze rozstrzygała się sprawa przyjęcia panien na próbę,¹⁾ postulantki czekały przed drzwiami refektarskimi (bo w refektarzu wszelkie sesje zakonne się odbywały), nim zawołają. A gdy powołane wejdą doń, ukłon oddadzą przed krzyżem, potem pannom zakonnym, po obu stronach siedzącym, „a potem do Panny Xieni przystąpiwszy, mają obłapić ją za nogi i stanąć przed nią“. Wówczas ksieni przemawia do postulantek. Gdy ksieni zapyta siostr o zdanie co do tych, przeorysza i starsze wstawszy ukłonią się i rzekną swoje zdanie: „zezwalamy“. Ksieni potem poleci postulantkom prosić o to wszystkie siostry. Znowu następuje owe obłapianie nóg, poczem postulantki idą na chór. Tu przed ołtarzem odmawiają kornie: „Ja N. proszę dla Pana Jezusa... dla wszystkich Waszeci... żebyście mię Waszecie przyjęły do Zakonu S., abym mogła w społeczności z Waszeciami Panu Bogu służyć, aż do śmierci, do czego mi dopomóż“. Gdy wstaną, ksieni naznaczy czas obłóczyn, a tymczasem tydzień powinny w celach siedzieć. Nakaże im też wyznanie win. Takie wpraszenie się trzykroć następuje, przyczem

¹⁾ Ścisłe biorąc, próba zakonna trwała u brygidek rok i 5 tygodni.

po drugim otrzymują dyscyplinę, „po jednej na psalm“.

Ks. Wł. Tołoczko.

Uwaga. Druk ciągu dalszego *Brygidek Grodzieńskich*, na wyraźne żądanie autora, zostaje zawieszony. Z wielkim żalem musimy przerwać tak pięknie zapowiadającą się pracę, która dając prawdziwe tło historyczne, bez zbytecznego idealizowania, wiernie odtwarzała życie klasztoru z dalekiej już przeszłości.

Redakcja.

O wykład religii w szkołach i domach prywatnych.

Pod tym tytułem *Dziennik Petrogradzki* w № 1368 z d. 18 (31) grudnia r. 1914. podał artykuł, jako *przypomnienie na czasie*, który tutaj pozwalamy sobie przytoczyć w całości.

„W czasach ostatnich nieraz zachodzą nieporozumienia o to, w jaki sposób i przez kogo ma być wykładana religia dla dzieci katolickich. Na wszystkie takie wątpliwości należy szukać odpowiedzi w miarodajnych aktach prawodawczych.

Minister oświaty w dniu 30 kwietnia 1903 r. za № 8890 przesłał podwładnym mu urzędowi — wyciąg z Najwyższej zatwierdzonej dn. 17 kwietnia 1905 r. uchwały komitetu ministrów z dnia 28 lutego i 1 marca 1905 r., w którym postanowiono, że w razie zwykłego używania (obyczajnego upotrzebienia) przez uczniów jednej szkoły, należących do jednego obcego wyznania różnych języków w mowie potocznej (rozlicznych razgawornych jazykow), wykład winien się prowadzić w języku większości; następnie komitet uznał za stosowne uchwalić, „aby w szkołach wykład religii był polecany osobom duchownym odpowiedniego wyznania i tylko w razie braku odpowiednich duchownych, osobom świeckim, lecz obowiązkowo jednego wyznania z uczniami“.

Następnie Synod w dniu 7 marca 1906 r. wyjaśnił, że wymaganie od dzieci nieprawosławnych uczenia się religii u duchownego prawosławnego nie zgadzałoby się z Ukazem tolerancyjnym z dnia 17 kwietnia 1905 r.; że dzieci nieprawosławne, w razie życzenia rodziców lub ich zastępców, mogą być zwolnione od uczenia się religii prawosławnej, z tem

jednak zastrzeżeniem, żeby takie dzieci uczyły się religii według zasad swego wyznania u odpowiedniej osoby duchownej poza obrębem szkoły.

To postanowienie Synodu ministerium oświaty rozesłało kuratorom okręgów naukowych dn. 4 października 1906 r. przy zawiadomieniu № 20361. Przez to postanowienie i przez zakomunikowanie go władzom ministerium oświaty, zdecydowaną została sprawa legalnego nauczania religii dzieci nieprawosławnych poza obrębem szkoły, to jest w domach prywatnych.

Te akta prawodawcze były ogłoszone w swoim czasie przez ministerium oświaty i niedawno przedrukowane przez kierownika kancelaryi kuratora okręgu petrogradzkiego p. Laursona w książce p. t. „Sprawocznaja kniga dla uczebnych zawiedienij“ 1911, str. 503 i nast.; 508 i nast.

W tej książce na str. 452 wydrukowano rozkaz Najwyższy o przymuszaniu dzieci nieprawosławnych do uczęszczania na nabożeństwa prawosławne.

Mianowicie dn. 25 czerwca Ukazem Najwyższym postanowiono: 1) znieść obowiązkowe i przymusowe uczęszczanie na nabożeństwa prawosławne w dnie galowe uczniów otwartych zakładów naukowych, 2) ogólną klasową modlitwę dzieci chrześcijan, uczących się w tych zakładach cywilnych, które posiadają znaczną ilość inowierców, zamienić na modlitwę oddzielną podług wyznań”.

X.

O „Podręczniku Liturgicznym“ dla użytku Duchowieństwa i służby kościelnej. (Opracował ks. Baltazar Scherndl. Tłumaczył z niemieckiego B. Skirmunt. Uzupełnił dla dyecezyi Wileńskiej ks. kan. Karol Lubianiec. Wilno. 1914 r.)

Chociaż już była w *Dwutygod. Dyec.* bardzo pochlebna wzmianka o powyższym dziełku, jednak nie od rzeczy będzie powiedzieć coś więcej o niem, a mianowicie uwydatnić zalety i sprostować zauważone błędy, których w nowym wydaniu należałoby uniknąć.

Naogół *Podręcznik* przedstawia się bardzo dobrze: bogatym jest w treść, a przytem zwię-

zły i jasny. Jedną z poważnych wad nie autora, lecz wydawcy jest, że nie umieścił indeksu; chcąc o czemś się poinformować, trzeba przerzucać wszystkie karty od początku do końca, żeby znaleźć odpowiednią kwestyę.

Całość się składa z czterech części, o każdej pomówimy z osobna.

Część pierwsza nosi tytuł: *Kalendarz liturgiczny*; zawiera opis różnych nabożeństw, odprawianych w ciągu roku w kościołach parafialnych; część ta niestety zawiera sporo błędów liturgicznych. Oto one: na str. 17 czytamy: „W drugą niedzielę postu się ogłasza Praeconium paschale“. Co to ma znaczyć? Wiadomem jest, iż nazwę „Praeconium paschale“ nosi śpiew przy poświęceniu paschału, zaczynający się od słów: „Exsultet iam angelica...“ Na tejże stronie nieco dalej czytamy: „W dzień 7-miu boleści N. M. Panny toleruje się tylko odsłonięcie obrazu Matki Boskiej Bolesnej“. U nas tego zwyczaju niema i nie warto go wprowadzać, zresztą toleruje się odsłonięcie obrazu, wiszącego na ścianie poza ołtarzem, ale nigdy w ołtarzu. Na str. 18 w opisie poświęcenia palm powiedziano, że celebrans po aspersioni „kładzie manipularz“; — w danym razie manipularz jest zupełnie niepotrzebny (Patrz Herdt III, 23). Str. 20 wiersz pierwszy u góry: „Służący z krzyżem uderza ramieniem krzyża“, — ogólnie przyjętem u liturgistów zdaniem jest, że należy uderzać w drzwi drzewcem krzyża u dołu, i to będzie stosowniejsze. Na tejże stronie przypisek: „Dozwala się aby dwuch śpiewaków na chórze śpiewało strofy (Pasyi) oznaczone literami C i S, kapłan zaś przy ołtarzu po stronie ewangelii, słowa Chrystusa“. Stanowczo w ten sposób Pasyi nie wolno śpiewać, na podstawie późniejszej decyzji Ś. K. Obrz. 22 mar. 1862 r. n. 3110.10. Str. 23: „Kapłan po udzieleniu w Wielki Czwartek Komunii św. ludowi ma spożyć hostyę z monstrancyi“; — o jakiej tu hostyi mowa? przecie ani w tym dniu, ani w poprzednim monstrancyi się nie używa, więc i hostyi z monstrancyi do spożycia nie powinno być. Na str. 24 opuszczonem jest, iż po przeniesieniu puszki do ołtarza wystawienia, odmawiają się nieszpory; chociaż ten przepis nie obowiązuje kościoły zwykłe parafialne, lecz u nas jest to we zwyczaju i zachować należy. Na str. 25 n. 8,

opisując obnażenie ołtarzy, powiada, że kapłan usuwa z ołtarza obrazy, kwiaty, co jest rzeczą podrzędną, a o głównej czynności, t. j. usunięciu obrusów ołtarzowych, niema ani słowa; u nas jest zwyczaj zmywać portatyłe, co można zachować. Taż stron. przy opisie ceremonii Wielkiego Piątku n. 2 czytamy: „Na wielkim ołtarzu należy postawić większy krucyfiks, kryty zasłoną czarną“; — niema racji używać czarnej zasłony, ogólnie rubrycyści mówią o zasłonie fioletowej (Herdt III, 45, 2). Na str. 31 n. 26 powiedziano, że się przenosi N. Sakrament do grobu przy śpiewie; *Vexilla regis*. Rytuał Piotrkowski przepisuje, by śpiewano w tym czasie *Recessit pastor*. Taż str. n. 27 mowa jest o śpiewach obowiązkowych po ustawieniu N. Sakr. w grobie. Nasz rytuał tych śpiewów nie wymaga. Str. 34, n. 6 powiedziano, iż do śpiewu „Exultet“ stawia się pulpit po stronie ewangelii, tak owrócony, aby stojący przed nim miał wzrok zwrócony w stronę epistoły; — u nas śpiewający „Exultet“ staje tak, jak dyakon do śpiewania ewangelii, a więc zwrócony ku stronie ewangelii, a nie epistoły. Str. 36, n. 8 — tenże błąd, co wyżej, prócz tego służący z krzyżem powinien stać nie obok celebransa, lecz przed nim. Procesya w dzień św. Marka i w dni Krzyżowe opisaną jest cokolwiek inaczej, niż w naszym rytuale, przytem nie wspomniano o śpiewie sufragiów, co u nas się praktykuje. Na dzień zaduszny procesya opisaną jest również odmiennie od naszego rytuału. W ogóle w tej części dziełka pozostało niewykreślonych sporo zwyczajów dyecezyi Linz, z której pochodzi autor.

Chcąc zaprowadzić właściwy porządek w ceremoniach kościelnych, nie należy wprowadzać zwyczajów poszczególnych dyecezyi, lecz raczej stosować się do ogólnej praktyki kościoła Rzymskiego.

Część druga, mająca tytuł: *Niektóre wyjątkowe czynności*, rozpoczyna się od opisu Czerdziestogodzinnego nabożeństwa. To nabożeństwo, gdzie nie jest zachowywana Instrukcja Klementyńska, w różnych dyecezyach odprawia się różnie. Autor opisał i tutaj sposób odprawiania tego nabożeństwa w dyecezyi Linz. My mamy swoje zwyczaje i możemy ich się trzymać, dopóki Władza dye-

cezalna inaczej nie postanowi.¹⁾ Dalej w tej części opisane są ceremonie biskupie; i to właśnie stanowi wielką zaletę *Podręcznika*, ponieważ w używanych przez nas podręcznikach Herdt'a i Nowowiejskiego opisu takich obrzędów, jak poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół przez biskupa, poświęcenie dzwonów, cmentarza, konsekracyi ołtarza i kościoła, nie mamy.

Część trzecia mówi o ołtarzu i jego upiększeniu, czwarta o aparatach, kościelnych naczyń i sprzętach. Obie te części wolne są od błędów i godne uwagi tych wszystkich, komu leży na sercu ozdoba domu Bożego.

Na końcu mamy dodatek: *Niektóre sposoby czyszczenia i pewne próby*. Mamy tam opis sposobów czyszczenia naczyń, sprzętów i aparatów kościelnych, a także poznawania prawdziwego jedwabiu, złota, płótna i wosku.

Na ogół z *Podręcznika* powyższego dużo można skorzystać, poinformować się o tych rzeczach, z któremi ciągle mamy do czynienia, a jeżeli się jeszcze usunie błędy w nowym wydaniu, to będziemy mieli książkę bez zarzutu, niezbędną każdemu, kto ma jakikolwiek bądź stosunek z domem Bożym i funkcjami liturgicznymi.

X. J. M.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. Według doniesień prasy, Ojciec Św. Benedykta XV odbył niedawno konsystorz. Na posiedzeniu konsystorza Papież w swoim przemówieniu do obecnych wyraził ubolewanie z powodu wojny obecnej i oświadczył, że wobec niemożliwości wystąpienia w imieniu jednej lub drugiej strony walczącej, uważa za niezbędne przedsięwziąć wszelkie starania ku zmniejszeniu smutnych następstw wojny. Wreszcie Papież zwrócił się do stron walczących, aby niepuścić zajętych terytoriów, o ile to nie jest koniecznością, nie gnębić nigdy mieszkańców, nie znieważać świątyń, duchowieństwa i praw religijnych. Jednocześnie Papież zwrócił się do mieszkańców okolic, zajętych przez walczących, aby nie przeszkadzać w utrzymaniu porządku społecznego, a przez to nie pogarszać swego położenia. Papież żąda od prawdziwych chrześcijan, aby ci bezustannie wznosili modły do Boga,

¹⁾ Zresztą mamy szczegółowe przepisy o Nabożeństwie czterdziestogodzinnem, podane przez b-pa Zienkowicza w roku 1730 w d. 8 września (Patrz Ks. Kurczewski. *Kościół Zamkowy*, cz. II, str. 315—321) (Przyp. Red.)

który jeden tylko może kierować wolą ludzką. Z dopuszczenia Boskiego narody karzą jeden drugiego wojną za pogwałcenie przykazań Bożych i niedbałe służenie Bogu. Papież zaleca wszystkim wiernym synom Kościoła jednoczyć się w modłach o pokój podczas nabożeństw na tę intencję, które odbędą się w dn. 25 b. m. (7 lutego) we wszystkich częściach świata. — Współpracownik gazety: *Petit Parisien* zwrócił się do kard. Gaspari, sekret. stanu, z prośbą o wyjaśnienie zarzutów, czynionych katolikom włoskim i prasie katolickiej z powodu zajętego stanowiska w obecnej wojnie. Kardynał przy tej okazji wypowiedział stanowcze zdanie, które *Petit Parisien* podaje, jako autentyczne: „Szczęśliwy jestem — powiedział kardynał — że dziennikarz francuski daje mi okazję wyświecenia prawdy i przecięcia różnych pogłosek oszczerczych. Protestuję jak najkategoryczniej przeciwko twierdzeniu, jakoby Stolica Apostolska i prasa katolicka we Włoszech, a przede wszystkim w Rzymie, stanęła po stronie Austrii i Niemiec przeciwko Francji. Stolica Apostolska i prasa, która idzie za naszymi wskazówkami, zachowują i zachowywać będą zupełną neutralność, a to ze względów wyższych, które łatwo zrozumieć”. — *Dziennik Kairski* donosi, że Ojciec św. zwrócił się do rządu tureckiego w sprawie przymusowo zatrzymywanych w Syrii zakonników francuskich. W następstwie tego głosu Namiestnika Chrystusowego, 228 zakonników uzyskało swobodę wyjazdu do Francji. — *Gazette de Francfort* donosi z Tokio, że Watykan rozpoczął pertraktacje z Japonią w sprawie misji katolickich w Tsin-Tao i na wyspach oceanu Spokojnego, poprzednio należących do Niemiec. — Rektorem Apostolskiego Kolegium Leonowego w Rzymie Ojciec św. mianował Mgra Antoniego Cani. — Zmarł 5 grudnia n. st. w Rzymie J.Em. kard. Angelo Di Pietro, dataryusz papieski. Zmarły urodził się w roku 1828, szedł drogą dyplomatyczną, w roku 1895 został mianowany kardynałem. Był to najstarszy pod względem wieku członek św. Kolegium; po jego śmierci zostało obecnie 60 kardynałów; 28 włochów i 32 rozmaitych innych narodowości. — Zmarł Mgr. Rajnold Angeli, jeden z tych, który z Leonem XIII osiedli w Rzymie i dopomagali mu w pracy. Przez ręce Angelego przeszły największe znaczenie mające zarządania Leona XIII. Był to człowiek wielkiego rozumu i cnoty, wolał wszakże zostawać w cieniu, to też starannie unikał wszelkich godności. — *Osservatore Romano* ogłosiło dekret św. Kongr. do spraw kośc. nadzwyczajnych, którym Ojciec św. nakazuje odwiedzać jeńców wojennych w krajach, objętych obecną wojną; odwiedzanie to ma na celu niesienie pomocy jeńcom w sprawach ich duchowych, jak również ułatwianie im porozumiewanie się z rodzinami. Biskupi w tym celu mają naznaczyć odpowiednich do tego księży i im polecić obowiązek nawiedzania jeńców. — Dataryuszem papieskim został mianowany J.Em. kardynał Wincenty Vannutelli, prefektem zaś sygnatury Apostolskiej J.Em. kard. Michał Lega.

Francya. Towarzystwo misyjne w Paryżu wydało roczne sprawozdanie swej działalności, które wymownie stwierdza pożyteczną i owocną działalność t. zw.

„Seminarium Misyi cudzoziemskich”, liczącego już z górą 2 wieki istnienia, gdyż w październiku 1663 roku Tow. to zaczęło stawiać pierwsze swe kroki w zakładzie dotąd istniejącym przy ul. du Bac. Sprawozdanie za rok 1913 zapisało na liście swych prac ku chwale Bożej: 31,903 chrztów osób dorosłych, 445 nawróceń heretyków i 131,841 chrztów dzieci pogańskich. W końcu roku sprawozdawczego liczba członków Tow., biskupów i misjonarzy dosięgła 1,400; chrześcijan Towarż. liczy ogółem 1,557,468 osób. W 34 misjach, opiece Tow. powierzonych, jest 911 kapłanów krajowców, 3,277 katechetów, 5,850 kościołów i kaplic, 50 seminariów z 2,382 uczniami, 4,785 szkół z 157,140 chłopcami i dziewczętami, 339 ochron dla 21,291 dzieci sierot, 538 aptek, bezpłatnie wydających lekarstwa ubogim, oraz 128 szpitali i zakładów dla trędowatych. Tak się przedstawia bogate istotnie sprawozdanie paryskiego Tow. misyjn. — Znamienny zwrot ku Bogu widoczny jest nie tylko wśród żołnierzy i oficerów francuskich, gorliwymi i czynnymi katolikami są także i znani szeroko ze swej działalności generałowie Pau i Castelnau. Co więcej i generalissimum Joffre nie dał się pod tym względem wyprzedzić członkom swoich armii i można powiedzieć, że z Bogiem rozpoczął kampanię, gdyż z chwilą wypowiedzenia wojny zaraz najpierw pośpieszył dopełnić obowiązków dobrego chrześcijanina, pomny, że — kto z Bogiem, Bóg z nim. — Kapral piechoty wojsk francuskich, wikaryusz z dyecezyi Quimper, ks. Jan Bescond, zginął w bitwie, dobrowolnie zajmując niebezpieczne stanowisko w zastępstwie swego parafianina, ojca rodziny. Trafiony kulą w czoło i dwoma w pierś, padł na miejscu — życie swe poświęcił przez miłość bliźniego. — Katolickie pisma francuskie podały długą listę imienną kapłanów, udzielających pomocy religijnej żołnierzom armii francuskich, działających zarówno na lądzie, jak i na morzu. Lista podana nie jest jeszcze kompletna, a już zawiera 250 nazwisk. — Po ostatnich bitwach w Argonach we Francji prezydent Rzeczypospolitej Poincaré przyznał krzyż Legii honorowej zakonnicy, siostrze Julii, przełożonej szpitala w Gerbevillers, za jej odwagę, przytomność umysłu i poświęcenie; siostrza ta obroniła i uratowała szpital z rannymi, oraz mieszkańców miasta od śmierci lub ciężkiego kalectwa.

Szwajcarya. Według statystyki szwajcarskiego biura związkowego, liczba protestantów umniejszyła się w 14 kantonach w okresie lat 1900 — 10, w 11 innych kantonach ujawnił się pewien nieznaczny ubytek katolików skutkiem imigracji protestantów. W r. 1910 liczono w Szwajcaryi ogółem 2,108,590 protestantów i 1,590,792 katolików. Szwajcarska *Semaine catholique* czyni uwagę, iż ponieważ we wszystkich kantonach jest obecnie mieszanina katolików z protestantami, katolicy mają tem większy obowiązek pilnego zgłębiania swej religii i gruntownego zapoznawania się z pracami misyjnymi, w kraju prowadzonymi.

Belgia. W Ardenach belgijskich i w okolicach Namuru Niemcy dopuszczali się niebывałych ekscesów względem księży katolickich, którzy z podziwienia godną odwagą i poświęceniem usiłowali bronić swych parafian przed barbarzyństwem najeźdźców. W dyecezyi

namurskiej zabito 20 proboszczów, wikaryuszów i profesorów, nadto o. Gillet Benedyktyna i dwóch braci zakonnych z diecezji Tournai, tam chwilowo przebywających. Niema też wiadomości o 10 innych księżach, przepadłych bez wieści. W diecezji Malines i Tournai wielka liczba kapłanów padła pod kulami i bagnietami, wielu było też powieszonych lub utopionych. W diecezji Liege sześciu kapłanów zginęło męczeńsko na stanowisku. Kilku z pomiędzy nich przeszło straszne tortury, zanim duszę Bogu oddało. Pewnego podeszłego wiekiem proboszcza w pobliżu Lowanium przywiązali do zaimprovizowanej windy i ze znacznej wysokości, powróz mu na szyję założywszy, spuszcza kilkakrotnie na dół i znów w górę podnosili. Biedny starzec wyszedł z tych tortur jeszcze z życiem, ale z pomieszaniem zmysłów. — W wielu miejscowościach kościoły i zakłady duchowne zbezczeszczone lub zburzone. Zrabowano też wiele kosztownych sprzętów kościelnych. Niektórych księży rozstrzelano lub powieszono. Tak było w Liege, Namur, Malines i Gandawie. Innych znów wywieziono do Niemiec, traktując ich po drodze w sposób oburzający. Obecnie po wydaniu listu pasterskiego przez kardynała Merciera, prymasa Belgii, zaznaczającego, że Belgowie nie są obowiązani do posłuszeństwa najeźdźcy, rozpoczęły się liczne rewizje i aresztowania księży za rozpowszechnianie rzeczonych listu. Aresztowany został i sam kardynał Mercier.

Anglia. Rząd angielski protestancki okazuje się bardzo względny dla swoich żołnierzy katolików. Skoro ujawniono, iż liczba kapelanów wojskowych jest w obecnym czasie niedostateczna, dano bez wahania pozwolenie na powiększenie jej, oddając rostrzygnięcie kwestyi i załatwienie jej w ręce arcybiskupa westminsterskiego, kardynała Bourne. Dotąd ogółem kapelanów było 60, z tych 40 na froncie wojsk; teraz będzie ich więcej, a tam, gdzie są sami Irlandczycy lub ich większość, każdy pułk będzie miał swego osobnego kapelana. Będą oni mianowani w połowie przez arcybiskupa westminsterskiego, w połowie przez prymasa irlandzkiego, kardynała Logue. — Anglicy przedstawili królowi Jerzemu podanie z prośbą, aby rząd łączył się w modłach z Kościołem dla ubłagania błogosławieństwa Boga dla wojsk angielskich. Z królewskiego rozporządzenia lord Stamfordham napisał do arcybiskupa z Canterbury list z prośbą o wyznaczenie modłów publicznych na początek stycznia r. b. Prymas anglikański łącznie z arcybiskupem z Yorku zdecydował, iż 3 dzień stycznia będzie poświęcony pokornym i błagalnym modłom do Boga Wszechmogącego na intencję króla, państwa, jego sprzymierzeńców, biorących udział w wojnie, oraz wszystkich walczących za kraj na morzu i lądzie. Arcybiskup anglikański zwrócił się także uprzejmie do kardynała Bourne, arcybiskupa westminsterskiego z propozycją, aby i Kościół katolicki ze swej strony wziął udział w tych publicznych modłach. Kardynał, oczywiście, chętnie zgodził się na to i w dniu 3 stycznia cała Anglia modliła się na intencję wojny i walczących.

Stany Zjednoczone. W Nowym Yorku ukazało się nowe wydanie *Official Catholic Directory*, zawierają-

ce ciekawe dane statystyczne o katolikach w Stanach Zjednoczonych. W ciągu roku sprawozdawczego liczba tamtejszych katolików znacznie się powiększyła; ogólna zaś liczba katolików amerykańskich wynosi 16,067,985. Doliczywszy nadto ludność wysp Filipińskich i innych, cyfra sięga 24,224,609 wiernych, a prócz tego około 2-3 milionów nie bywa zapisanych w parafiach skutkiem częstej zmiany miejsc zamieszkania. Wszystkie te cyfry bardzo poważne. Stany Zjednoczone posiadają 18,568 kapłanów, w czem 4,864 zakonników, o 623 więcej, niż roku poprzedniego. W roku 1913 otwarto 339 nowych kościołów, których liczba ogólna wynosi 14,651. Seminaryjów jest 82 z 7,062 słuchaczami, 230 szkół męskich, 680 żeńskich i 5,403 szkółek parafialnych. Te ostatnie kształcą 1,429,859 dzieci. Poszczególne Stany mają następującą liczbę katolików: Nowy York 2,884,723; Pensylwania 1,684,220; Illinois 1,461,634; Massachusetts 1,395,892; Ohio 781,179; Luizjana 585,000; Michigan 582,000; Wisconsin 578,195; New-Yersey 565,000; Missouri 470,000; Minesota 461,950; Konnektikut 438,483; Kalifornia 410,000; Texas 313,000; Iowa 277,095; Rhode-Island 270,000; Maryland 261,000; Indiana 239,238; Kentucky 166,070; Nowy Meksyk 140,573; Kansas 130,700; Nowy Hampshire 130,081; Maine 124,400; Nebraska 118,959; Kolorado 109,182. Stan Nowo-Yorski przoduje liczbą wiernych, a także przoduje innym w działalności katolickiej; zaznaczyć jednak należy, że prócz rdzennej ludności miejscowej, wielka tam jest liczba Polaków, Francuzów, Hiszpanów, Niemców i bodaj najwięcej Włochów, bo przeszło 500 tysięcy, prawie tyle, ile ich liczy sam Rzym.

Meksyk. Nadchodzą przerażające wieści o prześladowaniu Kościoła katolickiego w Meksyku. Burza ta rozszalała się niespodziewanie i wywarła swą wściekłość na wszystko, co ma jakąkolwiek łączność z religią katolicką. Wieści te pochodzą ze źródeł bardzo pewnych. Wszyscy biskupi meksykańscy są uwięzieni lub na wygnanie skazani. Arcybiskup z Mechoakan, przebrany za wolarza, po wielu trudnościach i pieszej długiej wędrówce, zdołał przejść granicę. Arcybiskup z Durango, starzec 70-letni, zamknięty w więzieniu. Biskupi z Tepik i z Kampez są od pół roku więzieni. Na głowy arcybiskupów z Meksyku, Gwadalajora i Mechaokanu, zbiegłych z kraju, nałożono wielkie sumy pieniężne. W większości diecezji kościoły są zamknięte z zakazem odprawiania w nich Mszy św. i spowiadania. W niewielu kościołach otwartych służbę Bożą powierzono kapłanom, przez rząd popieranym i nie cieszącym się poważaniem. Zarząd kilku diecezji powierzono osobom zupełnie nieodpowiednim. Krew polała się w niejednej miejscowości. Dwaj Bracia zakonnicy, nauczyciele szkół chrześcijańskich, zostali rozstrzelani, razem z nimi poniósł śmierć kapelan kolegium i drugi jeszcze kapłan. Kogo nie uwięziono, tego pod przymusem wyrzucono za granicę Meksyku. Niektórzy drogo musieli opłacić się prześladowcom. Biednym tym ofiarom złości ludzkiej nie dawano długo żadnego pożywienia. 35 kapłanom z Zakatakas pozwolono wyjechać dopiero wtedy, gdy ludność katolicka złożyła za nich okup w sumie 100 tysięcy dolarów. W Gwa-

dalajora katedra jest sprofanowana i w części zburzona, seminarium i kościół św. Moniki zamieniono na szkołę rządową, pałac arcybiskupi służy za główną kwaterę wojskową, w kolegium Jezuitów i zakładzie naukowym Najśw. Serca urządzono koszary. Kapitułę katedralną i 135 księży uwięziono, zaledwie za okupem 200 tysięcy dolarów zdołano ich stamtąd uwolnić. W kilku miejscowościach kapłanów zabrano do tłuczenia kamieni na szosach i do robót ziemnych przy kolejach żelaznych. Podajemy fakty głównejsze, lecz według źródeł wiarygodnych, szereg ich jest o wiele większy.

Palestyna. Wobec wmieszania się Turcyi w wojnę europejską zachodzi słuszną obawa o los chrześcijan, na terytoryach tureckich zamieszkałych, a szczególnie w Jeruzolimie. Niedawno przybył stamtąd do Wenecyi pewien Franciszkanin, a przywiezione przez niego wieści zamieściła wenecka gazeta *Difesa*. Zakonnik ów opowiada, iż w chwili jego wyjazdu z Jeruzolimy (w połowie listopada) panował tam spokój; lecz poddani francuscy, angielscy i rosyjscy musieli opuścić miasto. Specjalny podatek wojenny nałożono na wszystkie klasztory i instytucje chrześcijańskie. I w tym wypadku Francuzi, Anglicy i Rosyianie odczuli prawa wojenne, gdyż musieli opłacić podwójny podatek. Obawiając się o bezpieczeństwo życia kapłanów, zakonników i zakonnic, pasza powiadomił o tem patriarchę jerozolimskiego, ks. Camassei, i wkrótce znaleźli oni wszyscy bezpieczne schronienie u Franciszkanów, zażywających wyjątkowej czci wśród muzułmanów. Klasztor San Salvatore przyciągnął Benedyktynów, Ojców Białych i Asumpcjonistów. Drugi klasztor Casa-Nova przyjął przeszło 200 zakonnic różnych kongregacyi wraz z sierotami, ich opiece powierzonymi.

Archidiecezja Warszawska. Na stanowisko kanonika kapituły metropolitalnej w Warszawie zainstalowany został ks. Władysław Szeceśniak, proboszcz parafii św. Barbary w Warszawie. Uroczystość instalacyjna odbyła się w obecności kapituły z dziekanem J. E. ks. biskupem Ruszkiewiczem na czele. — Konsystorz metropolitalny warszawski zwrócił się do dziekanów archidiecezji o dostarczenie szczegółowych danych co do stanu świątyń katolickich z oceną szkód, zrządzonych przez działania wojenne. Dotychczas raporty takie nadesłali dziekani warszawski i grójecki; od pozostałych brak na razie wieści wskutek, utrudnionej komunikacyi i wzmózonej pracy obywatelskiej duchowieństwa, nie pozwalającej na dłuższe wyjazdy. Po otrzymaniu wszystkich raportów konsystorz czynić będzie starania u rządu o uzyskanie odszkodowania na doprowadzenie zniszczonych świątyń do pierwotnego ich stanu.

Diecezja Żmudzka. Ministerium spraw wewn. zatwierdziło udzielenie przez biskupa Karewicza tytułu kanoników honorowych kapituły żmudzkiej księżom: sekretarzowi kurii biskupiej Kazimierzowi Szaulisowi, prof. seminarium żmudzkiego Bronisławowi Lausowi i Janowi Wołowiczowi.

Z Wilna i Diecezji.

Wilno, 27 grudnia 1914 r.

Stanęliśmy u kresu roku, pełnego łez i krwi: nie ma wsi lub osady po naszych parafiach, któraby nie opłakiwała kogo ze swoich. Diecezja nasza nie cierpiała tyle, co ościennie Królestwa i Litwy; ale i ona składa ofiarę krwi i życia narówni z całym krajem.

Jakiż w tej chwili nasz obowiązek? Odezwy rozmaitych Komitetów, artykuły w prasie, wreszcie kilkakrotna odezwa Zwierzchności naszej wyraźnie wskazują, co nam czynić w danej chwili trzeba; a zapomnieć o tym obowiązku trudno — przypomina o nim sama potrzeba. Miłosierdzie chrześcijańskie ma teraz szerokie pole do popisu we wszystkich przejawach. Wskazania Stolicy świętej, wyrażone do niektórych biskupów świata katolickiego, zaznaczają szeroki zakres charytatywnej działalności duchowieństwa; rozejrzeć się nieco, a znajdziemy jeszcze więcej placówek do pracy nad niesieniem pomocy zbyt cierpiącej obecnie ludzkości.

Rozpoczynający się okres kościelny da nową okazję do zbliżenia się pasterzy z owczarnią; kolęda poprowadzi nas do znanych nam zagród włościńskich. Oczekiwano nas tam zawsze i witano z radością; dziś w wielu chałupach powitają nas ze łzami — tam niema ojca, męża, brata, syna. Niechże znajdą u nas słowo pociechy, niech zrozumieją sieroty i wdowy, że odwiedziny pasterza, to odwiedziny ojca, prawdziwego ojca duchownego!

Komitety niesienia pomocy ofiarom wojny istnieją przeważnie po miastach; wieś nieszczęśliwszą jest pod tym względem; tam trudniej dotrzeć do zakątka niejednego, gdzie wszakże wielka niedola gości. Kolęda odkryje nam rzeczywisty stan nieszczęśliwych ofiar. Lud nasz czuły jest na nędzę sąsiada i gotów mu iść z pomocą i idzie; ale to wystarcza w zwykłym porządku rzeczy, gdy doraźna pomoc załatwia sprawę; dzisiaj trzeba pomyśleć o akcji szerokiej, i tu potrzebna jest organizacja sił miejscowych, potrzebne informowanie jednych o drugich, żeby iść z pomocą tym, którzy jej najwięcej potrzebują. Kolęda odsłoni nam wiele i da możliwość zaradzenia niedoli. Zaopatrzenie w opał osieroconych rodzin teraz, zbliżające się roboty rolne i przygotowanie do nich w niedalekiej przyszłości wymagają obecnie akcji wspólnej sąsiadów. Księża proboszczowie w czasie kolędowania poznają, gdzie potrzebna jest tego rodzaju pomoc i potrafią zaradzić temu; trzeba tylko zawczasu pomyśleć.

Opieka moralna nad rodzinami, których ojcowie na terenie wojny — to też wielki obowiązek, aleniestety bardzo zaniedbany. O ile pomoc materyalna ze wszech stron płynie, o tyle opieki moralnej niema; a przecież wśród ofiar wojny są całkiem osieroczone rodziny, które mogą być narażone na wszelkiego rodzaju pokusy i krzywdy od ludzi złej woli. Do kogoż należy na pierwszym miejscu obowiązek zajęcia się tą sprawą, jeżeli nie do nas — kapłanów?

W końcu jeszcze jeden bardzo poważny obowiązek. Ojciec św. Benedykt XV w swej pierwszej odezwie zaznaczył: „Gdy sami, wzniosłszy oczy i ręce ku

niebu, będziemy Boga błagali, wszystkich synów Kościoła, a zwłaszcza duchowieństwo... napominamy i prosimy, ażeby... usilnie prosili i błagali w pokornej modlitwie prywatnej, oraz w publicznych nabożeństwach błagalnych Pana i Rządę świata, Boga, ażeby, wspomniawszy na swe miłosierdzie ten *bicz zagniewania*, którym grzechy ludzkie karze, złożył. Tak Ojciec św. zachęca nas do modlitwy o pokój. Ale tymczasem wojna trwa; tysiące ludzi giną na placu boju; wielu wśród nich jest naszych parafian; *pamiętajmy o ich duszach*, już to polecając modlitwom wiernych, już też odpowiadając za nie msze święte, jak to np. czyni Komitet wileński Pań.

Seminaryum dyecezałne. Na wakującą dotąd posadę profesora literatury rosyjskiej w Semin. duch. został naznaczony p. Jan Mandryko, nauczyciel pierwszego gimnazjum klasycznego w Wilnie.

„Litwa — Koronie“. Pod tem hasłem zorganizowany Komitet urządził ostatnimi czasy kwestę na rzecz ofiar wojny w Królestwie Polskiem. Jakie będą wyniki ogólne kwesty, dotychczas wiadomo. Wskutek rozporządzenia JE. ks. Administratora urządzono kwestę po kościołach; sprawozdania urzędowe, nadsyłane obecnie z parafii, wykazują znaczną ofiarność naszych parafian na rzecz dotkniętych straszną klęską mieszkańców Królestwa. Pierwsze miejsce pod względem uzbieranej sumy zajmuje parafia Niemeńczyńska, która, dzięki pracy prob. Ks. Rogowskiego, przysłała z górą 500 rubli. Za nią idą W. — Ejsmonty, Lida, Białystok.

Ś. p. ks. Kazimierz Stankiewicz. Jako uzupełnienie do podanej notatki o śmierci ś. p. ks. K. Stankiewicza, przytaczamy tu kilka słów, umieszczonych w *Kuryerze Lit.* (№ 10) przez p. Józefa Michniewicza: „Przeczytawszy w № 311 *Kuryera Lit.* krótki życiorys ś. p. ks. Kazimierza Stankiewicza, uważam za niezbędne dopełnić go szczegółami następującymi: Ś. p. ks. Kazimierz Stankiewicz, będąc proboszczem i dziekanem w Kobryniu w ciągu przeszło 20 lat, od samego przyjazdu do Kobrynia zjednał sobie wszystkich parafian swoją kapłańską powagą i wogóle dbałością o sprawy parafian [i w szczególności kościoła. Zaniedbany kościół kobryński doprowadził do wzorowego porządku. Wewnątrz i zewnątrz odnowił go, dał nowy blaszany dach na miejsce gontowego, nową posadzkę, sprowadził nowe organy i terakotowe stacye Męki Pańskiej. Gdy wyjeżdżał z Kobrynia, parafianie ofiarowali mu na pamiątkę złoty krzyż na takimże łańcuchu z adresem z wielu podpisami. Przytem ś. p. ks. Kazimierz Stankiewicz rozpoczął starania u władz o pozwolenie na wybudowanie nowego kościoła w swojej ówczesnej kobryńskiej parafii, w Żabince, stacyi kolei Poleskiej, złożwszy sam na ten cel kilka tysięcy rubli w kobryńskim banku wzajemnego kredytu, lecz nie doczekał się tego pozwolenia“.

Czas odnowić prenumeratę na rok 1915.

Od Redakcyi.

Wszystkim W.W. Prenumeratorom, którzy nam przesłali życzenia noworoczne, składamy serdeczne podziękowanie.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

WW. ks. Ostrowski i ks. Rokicki. Prenumeratę po rs. 4 otrzymano.

W. ks. Żetudziejewicz w Goniądzu. Otrzymane rs. 4 zaliczamy: rs. 2 za II półrocze 1914 r. i rs. 2 za I półrocze 1915.

W. ks. Murnik. Rs. 2 otrzymaliśmy i zaliczamy je za II półrocze 1914 roku.

W. ks. Głębocki. Rs. 2 otrzymaliśmy i zaliczamy je za II półrocze 1914 r.

W. ks. Wierzbowski. Rs. 4 otrzymaliśmy i zaliczamy je za nieopłacony rok 1914.

W. ks. Czyżewski. Prenumeratę za rok 1914 otrzymaliśmy. *Dwutyg. Dyec.* wysyłamy stale.

W. ks. Szukszta w Kiejdanach. Rs. 4 otrzymaliśmy i zaliczamy je za nieopłacony rok 1914.

W. ks. Budro. Rs. 4 otrzymaliśmy i zaliczamy 2 rs. za II półrocze 1914 r. i 2 rs. za I półrocze 1915.

Zamiast powinszowań noworocznych złożono w Redakcyi.

Na ochronę „Dom Serca Jezusowego“: ks. Biesiekierski z W. Brzostowicy rs. 2, ks. Cybulski z Janowa rs. 10, ks. Ławrynowicz z Janowa rs. 3, ks. Mikulski z Oszmiany rs. 1, ks. Mikołajun rs. 2, ks. Mieczysław Sawicki z Sidry rs. 5.

Na ochronę św. Wincentego: ks. Sobolewski ze Stokliszek rs. 2.

Na naukę języka polskiego: ks. Huniewicz z Dolistowa rs. 6.

Na głodnych z Królestwa Polsk.: ks. Hermanowicz z Dolistowa rs. 3.

PODRĘCZNIK LITURGICZNY

dla użytku Duchowieństwa i służby kościelnej

Opracował ks. Baltazar Scherndl,

Uzupełnił dla dyecezyi Wileńskiej ks. kan.

Karol Lubianiec.

Tłumaczył z niemieckiego i wydał

B. Skirmunt.

CENA 65 KOP.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

GENERALNI AGENCI

**Pierwszego Rosyjskiego Towarzystwa
UBEZPIECZEŃ**

ZAŁOŻONEGO W ROKU 1827.

JAN GRADOWSKI

i hr. WALDEMAR TYSZKIEWICZ

zawiadamiają, że ich biuro mieści się w WILNIE

przy prospekcie Św.-Jerskim № 5.

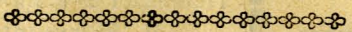
TELEFON № 3-78.

L. PERKOWSKI w Wilnie

Magazyn obok kościoła Św. Jana. Fabryka przy ulicy Botanicznej w domu własnym.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu i Sz. Parafianom wyroby kościelne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wyborze: Figury Matki Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Św. Antoniego, ŚŚ. Piotra i Pawła i innych Św. Pańskich, oraz Stacje roboty artystycznej paryskiej i własnej.

Prócz tego mamy własnej fabrykacji: tarcze do procesyi, krzyże, baldachimy parasolowe od rub. 48, na 4-ch kijach srebrzonych po rub. 100, 200 i drożej. Monstrancje, puszkki, kielichy różnych stylów, od najtańszych do najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emaljerskiej roboty. — Latarnie — pochodnie. Lichtarze różnych rozmiarów, turybularze, kadzielnice, kociołki do wody św., obrazy Matki B. Ostrobr. malowane i w szatach złożonych. Lamy przed ołtarze, żyrandole brązowe, złożone, chorągwie, ołtarzyki, feretrony od r. 35 do najdroższych.

Fabryka wykonywa srebrzenie i złocenie, odnawianie i reperacje.
Ceny fabryczne.  Wykonanie sumienne.